

Przebieg w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz

za 7 — 10 „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ 2 „

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcyi, w hotelu Słowiańskim przy ulicy Kaliskiej. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Głównego, przyjmują: obie księgarnie w Piotrkowie, — agentura „Rajchman i Frenndler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Przebieg przy mują: Kantor Gł.; księgarnia Pacewicza w Piotrkowie; Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.

w Będzinie „ Janiszewski Stan.

w Brzezinach „ Szolowski Teodor.

w Dąbrowie „ Hasko Antoni.

w Łasku W. Józef Pniewski.

w Łodzi „ Janiszewski Leopold.

w Radomsku „ Ruskowski Erazm.

w Rawie „ Wesółowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Co to jest zabawa?

Streszczenie broszury doktora Strachan'a ¹⁾.

Z pomiędzy licznych prac pedagogicznych, jakie ostatnimi czasy ukazały się w literaturze angielskiej, zwraca na siebie uwagę niewielka, bo zaledwie 108 stronice obejmująca, nie dużego formatu broszura dr. Strachan'a, której tytuł w zagłówku wypisaliśmy. Broszura ta traktuje jedną z bardzo ważnych kwestyj pedagogicznych, mianowicie: znaczenie gier albo zabaw dziecińczych w wychowaniu i kształceniu młodego pokolenia. Rzecz to tak ogólnego znaczenia, że broszura nie powinna tracić interesu i dla polskiego czytelnika. Podajemy więc krótką treść tej pracy czytelnikom „Tygodnia“, zachęcając ich do tego tą jeszcze okolicznością, że, o ile nam wiadomo, książka dr. Strachan'a na język polski przełożoną nie była.

Broszura dr. S. ma na względzie nie tyle znaczenie gry jako środka wychowawczego w szeregu innych środków służących dla umysłowego i fizycznego rozwoju młodego pokolenia, ile psychologiczne przyczyny tego wszystkim znanego zjawiska natury dziecięcej. Wychodząc z tej zasady, że potrzeba zabawy objawia się we wszystkich dzieciach bez wyjątku, a nawet we wszystkich młodych zwierzętach i że prócz tego potrzeba ta najsilniej ujawnia się w rosnących organizmach,

¹⁾ What is play? Its bearing upon education and training. A physiological inquiry by John Strahan M. D. Edinburgh: David Douglas 1877.

z czasem zaś zmniejsza się i przy pełnym rozwoju organizmu zupełnie niknie. — dr. S. przechodzi do wniosku, że gry dziecięce i wogóle dowolne ćwiczenia, w których młode istoty tyle znajdują przyjemności, są skutkiem skłonności przyrodzonej i bynajmniej nie przedstawiają takiej anomalii, takiej bezpożytecznej straty sił i czasu, jak wielu zwykło myśleć. Istnienie tej potrzeby nawet w tych dzieciach, które mają najmniej możliwości bawienia się, wskazują, że potrzeba ta jest faktyczną koniecznością. Dr. Str. czyni ją zależną od praw psycho-fizjologicznych: do dojrzałości każdy żywy organizm dochodzi nie odrazu, lecz przez stopniowy wzrost i rozwój wszystkich jego organów. W młodym więc organizmie przyroda, oprócz podtrzymywania życia, ma jeszcze na względzie stopniowe doskonalenie, przedstawiające dla każdego organizmu oddzielne warunki i granice. Tych warunków i granic nie można byłoby zrównoważyć dla każdego osobnika, jeśliby nie istniał pewien regulator ilości i jakości przyjmowanego materjału. Regulatorem tym jest przyrodzony pociąg, istniejący w każdym osobniku. Taką samą rolę, jaką odgrywa apetyt przy regulowaniu potrzebnej ilości pokarmu, przechodzący w nasylenie w miarę tego jak napełnia się żołądek, taką samą rolę przy regulowaniu ćwiczeń koniecznych dla wzmocnienia rosnącego organizmu — spełnia pociąg do gry, który ujawnia się w czasie wzrostu. Gra więc jest nie tylko naturalną potrzebą dziecięcego rosnącego organizmu, lecz nawet ważnym niezbędnym warunkiem prawidłowego jego rozwoju, ponieważ nie mamy innej miary, innego regulatora tej ilości ruchu i ćwiczenia sił ukrytych przed naszym okiem, które potrze-

bnem jest dla tego lub owego osobnika, w pewnym peryjodzie jego organicznego rozwoju i przy danych warunkach. Dostateczna ilość ruchu i ćwiczeń wzbudza zawsze uczucie przyjemności zadowolenia, zbyteczna zaś — uczucie znudzenia, tak, że pod każdym względem każdy organizm ma zupełną możliwość rozwijania się odpowiednio do ilości sił w nim zawartych.

Następnie dr. S. rozwija tę zasadniczą myśl w dwóch różnych kierunkach. Rozważa grę jako czysto mięśniową, fizyczne ćwiczenie i jako ćwiczenie sił umysłowych i zdolności.

Co do pierwszego dowodzi, że rozwój siły mięśniowej, zależny li tylko od ćwiczeń, niemożliwym jest bez gry, co widzimy w zwierzętach i plemionach dzikich, gdzie prawie nieznaną jest nieprawidłowość fizyczna, gdzie wypadki potwornej budowy organizmu są rzadkie, wyjątkowe. U narodów ucywilizowanych przeciwnie, nienormalny rozwój, potworność i nieprawidłowość fizycznego organizmu przedstawia zjawisko zwyczajne, prawie każdego męskiego zakładu naukowego; w żeńskich zaś zdrowy, prawidłowy rozwój fizyczny jest wyjątkowym. Pochodzi to stąd, że jak widać z programów, na gry i ćwiczenia fizyczne wyznacza się nie więcej jak trzy godziny na dobę, nawet najmłodszym dzieciom, t. j. nie mającym 10 lat wieku; dla pozostałych zaś dzieci, w peryjodzie najsilniejszego ich rozwoju (t. j. od 10 do 16 lat) nie ma wcale wyznaczonego czasu na gry i ćwiczenia.

W żeńskich zakładach naukowych rzecz się ma jeszcze gorzej, stąd i rezultaty smutniejsze: chłopcom w godzinach odpoczynku wolnych od nauki, daje się więcej swobody,

KIEJSTUT.

Wyjątek z tragedji w pięciu aktach

przez

Adama Asnyka ¹⁾.

Akt I. — Scena 15.

Aldona i Konrad.

ALDONA.

Rycerzu! stój chwilę.

KONRAD.

Co chcesz odemnie?

ALDONA.

Nie patrz tak surowo!

Bo pod tym wzrokiem ja się próżno silę

Wydobyć z ust mych zaleknione słowo.

KONRAD.

Więc puść mnie!

ALDONA.

Puścić! nie! na wszystkie bogi!

Raczej ci padną kamieniem pod nogi

I pierśią własną postawię zapórę,

¹⁾ Jest to najnowszy utwór wielkiego poety, znanego powszechnie pod pseudonimem El.ego. Nie możemy się oprzeć pokusie, aby nie przedstawić naszym czytelnikom z niego paru scen, które ich może zachęcą do bliższego zapoznania się z całością tego utworu.

(Przyp. Red.).

Byś zdeptał idąc serce moje chore.
Puścić cię teraz! gdy po długiej nocy,
Po tylu latach spędzonych w żalobie,
Po wszystkich bólach mej doli sierociej,
Znowu jak niegdys widzę cię przy sobie.

KONRAD.

Ciemne to słowa. Twój umysł, jak mniemam,
Dotknięty jakąś boleścią tajemną.
Biedna! Dla ciebie ja pocięchy nie mam.

ALDONA.

O nie mów tego!... nie kryj się przedemną!

Jam cię poznała; choć tak jesteś innym,

Że nikt cię w kraju nie pozna rodzinnym,

Że nawet patrząc się ojcowie starzy,

Niczego w twojej nie dopatrzą twarzy.

Lecz choć tak jesteś dla wszystkich zmieniony,

Przečuło ciebie serce twojej żony.

KONRAD.

Jaki szal dziwny? Senne przywidzenia

Za rzeczywistość bierzesz.

ALDONA.

Czyś z kamienia?

Że nie chcesz serca pokazać na chwilę

Dla mnie, com męczarń przecierpiała tyle.

Ja ci nie wyjdę z najmniejszym wyrzutem,

Ja cię nie wydam nawet przed Kiejstutem

I na wieczysty ja się zgodzę przedział,

Byles mi słowem miłości powiedział,

Że jesteś moim...

KONRAD.

Mylisz się niebogo;

Ja tu na Litwie nie znalazłem nikogo,
Pierwszy raz jestem...

ALDONA.

Ach! nie bądź tak twardy,

Gdy się zraniona do twych piersi tulę.

Czyliż ty dla mnie nie masz nic... prócz

[wzgardy?]

Wszakżeś mnie kochał dawniej?... kochał

[czule...]

A ja cię dotąd wielbię jakby bożka,

Choć moja dola tak smutna i gorzka.

(po chwili)

Możesz zapominał ty o życiu swoim?

Może ci jakim zadany napojem

Zatruli pamięć przeszłości?... To pewnie!

Lecz pozwól!... ja ci to wszystko przypomnę

A wspomnieniami zmiękczę i rozrzewnię.

(po malej pauzie z rozmarzeniem)

Czy przypominasz jezioro ogromne?

Nad niem sterczący stromej skały odłam,

Gdzie cię w noc cichą miesięczną zawiodłam?

Ty stojąc na tle błękitnego nieba

Mówiłeś wtedy o Litwie i wrogach,

O tych ofiarach, które ponieść trzeba,

O bohaterów niezwykłych drogach.

Mówiłeś dalej o wieczystej sławie

I o rozpaczach — jakby o dwóch siostrach!

A ja choć ze oziębła słuchałam ciekawie,

Na serce padał mimowolny postrach;

A więc ci usta zamykałam drżąc

Pocałunkami jak wieczność długimi...

moga oni do pewnego stopnia wynagrodzić sobie godziny nieruchomego siedzenia, ruchliwymi, atletycznymi grami, wymagającymi wszelkich możebnych ruchów ciała; dla dziewcząt zaś gry owe uważane są za nieprzyzwyczajone; winny one być zawsze poważnymi, chodzić w parach na przechadzkę i t. d. Jeśli przy takich nieprzyjaznych warunkach zdarza się, że dzieci wyrastają zdrowe i silne, to przypisać należy szczególnie temu, że pomimo surowych zakazów, przyroda dziecinna przemaga i dzieci nawet na lekcjach nauczycieli z najlepszym wzrokiem znajdują sobie materiał do gry i ruchu.

Co się tyczy drugiego punktu — gry, jako ćwiczenia umysłowego, autor nie zgadza się z tymi fizjologami, którzy umysłowy element gry uważają tylko za pobudkę dla ćwiczenia mięśni. Według niego, umysłowy element gry zależy od fizycznego elementu o tyle tylko, o ile wszystkie funkcje intelektualnego życia człowieka, znajdują się w zależności od życia fizycznego. Autor nie wdaje się w rozumowanie o istocie i pochodzeniu funkcji umysłowych. Dla jego celów zupełnie jest dostatecznym fakt istnienia tych funkcji, bez względu na hipotezy o istocie ducha, jako istniejącego niezależnie wyższego duchowego organizmu, albo jako produktu pewnych sił fizycznych. Jakiegokolwiek byłyby owe hipotezy, niewątpliwem jest to, że zdolności umysłowe znajdują się w bezpośredniej zależności od stanu odpowiedniego im organu — mózgu, t. j. że przy słabym mózgu, są zawsze słabe zdolności umysłowe i odwrotnie. Mózg jako organ, podlega ogólnym prawdom fizjologicznym wzrostu, rozwoju, dojrzałości i ma to podobieństwo do systemu mięśni, że składa się również z mnóstwa oddzielnych organów, działających razem, t. j. przedstawia budowę złożoną. Zdolności umysłowe, znajdujące się w bezpośredniej zależności od mózgu, do tego stopnia są różnorodne, ilość ich tak wielka, że niema możliwości w każdym człowieku dojść do rozwoju ich wszystkich — ztąd i różnorodność charakterów. Rozwój więc pewnej grupy zdolności umysłowych w tym lub owym człowieku, zależy nie tylko od fizycznego składu jego organizmu, lecz i od warunków sprzyjających lub niesprzyjających temu rozwojowi. Jeżeli istniejące zdolności nie otrzymują należytego ćwiczenia za pomocą organów, zmysłów, które służą za przewodniki wrażeń zewnętrznych, to nie mogą się rozwijać, jak to jest widocznem u ślepych lub głuchoniemych. Ilości niezbędne ćwiczenia zdolności umysłowych nie można określić, a tymczasem zbyt wiele ich ćwiczenie równie jest szkodli-

wem, jak nadmierne napięcie mięśni. Zrównoważyć tę ilość będziemy mogli, kierując się przyrodzonym regulatorem, istniejącym w przyrodzie dziecinnej, pociąganiem do gry w znaczeniu swobodnego umysłowego ćwiczenia, które przy właściwych warunkach daje zadowolenie, wraże zaś nadmiernego napięcia wzbudza ból i zmęczenie.

(d. n.)

Wiadomości Bieżące.

— Na stypendyjm imienia I. J. Kraszewskiego przy tutejszem gimnazjum otrzymaliśmy ze wsi Olszowy, za pośrednictwem księgarni M. Pacewicz, rs. 6. — Razem ze złożonemi poprzednio 163 rs. 95 kop., (oprócz dawniej zebranych rs. 696).

— Restauracja domu SS-ów Grabowieckich, przeznaczona na wydział hypoteczny, już się rozpoczęła i według piśmiennego zobowiązania, najdalej w ciągu 5 tygodni od dnia dzisiejszego, ma być całkowicie skończona.

— Sprzedaż dóbr Rusiec położonych w powiecie łaskowskim, odbyła się w tutejszym Sądzie Okręgowym na publicznej licytacji w dniu 2-go lipca r. b. Licytacja rozpoczęła się od sumy rs. 78,968 kop. 80; nabyto zaś rzeczona dobra za rs. 110,000.

— Obsypywanie rynsztoków i ulic rozmaitemi proszkami, zdaje się przeżywa swą dobę. O niewinności tych środków, w takiej formie używanych, „Tydzień“ od początku swego istnienia odważał się przemawiać, śniąc nieraz na siebie za to rozmaite niechęci; tymczasem dzisiaj i w Warszawie przychodzą do przekonania, że proszek w rynsztoku zadość czyni niezaraźliwości raczej niż potrzebie, i że korzystniej będzie kosztą wydawane na proszki skierować na utrzymanie należytej czystości, na usuwanie warunków sprzyjających rozwojowi tej lub innej epidemii. Wprawdzie ku temu potrzebni są ludzie i praca, a o te bagatelki, tam przynajmniej gdzie nie o własną idzie skórę, czasami bywa u nas bardzo trudno.

— Droga bita z Piotrkowa do Bełchatowa na przestrzeni wiorst kilku dla jakichś powodów od lat paru nie może być wykończoną. Kawalek ten 4—5 wiorst objeżdżać podobno potrzeba przez długą wieś — Oprzędzów. Otóż w tej wsi w roku bieżącym, wskutek mokrego lata, przejął już teraz (w sierpniu) stał się niemożliwym; dół po dole, bagno po bagnie, jakby to gdzieś na bezludziu miało miejsce; a wszakże Bełchatów, będąc

osadą fabryczną, z Piotrkowem liczne utrzymuje stosunki; odpowiednia więc gminna władza powinna o lepszej pomyśleć drodze — tembardziej, że to ni kosztu, ni też zachodu wielkiego nie wymaga. Wszystko to zapewne czeka przymusu — represji jakiejś z góry!...

— Wspólnicy Orłowskiego w pułapce. Dnia 9-go b. m. przed wieczorem, w mieście Łodzi, straż ziemska schwytała niejakiego Wincentego Graczyka wraz z dwoma towarzyszami; wszyscy byli współnikami głośnego w swym czasie Orłowskiego. Podczas arestowania, Graczyk dał jeden strzał z rewolweru do straży, przytomność jednak której przeszkodziła dalszemu użyciu broni palnej. Oprócz jednego rewolweru, złoczyńcy mieli przy sobie ukryte długie noże i sztylety.

— Z powodu broszury dra Zielewicza „Kilka słów o szpitalach dziecinnych“, „Przegląd Tygodniowy“ pisze: „że dzielność rozplodowa, szczególnie rasy mazurskiej, jest faktem historycznym; mazury bowiem skolonizowali część znaczną ziem pruskich, litewskich, całe Podlasie i wiele okolic ziem ruskich. W obec tych faktów, które szczegółowe badania statystyczne powinny potwierdzić, mielibyśmy pocieszający dowód wyższości rasy, co w walce o byt rozstrzyga. Należałoby tylko wszelkimi siłami wznagać naszą kulturę, oraz rozciągnąć najpilniejszą opiekę nad szpitalami dla dzieci, nad wychowaniem noworodków, słowem nad wszystkim coby ludność naszą w jej przyrodzonych siłach popierać mogło“.

O ileśmy dorosli do powyższego zadania, a co ważna, znaczenie jego zrozumieli, za miarę niech nam posłuży niestychana trudność, z jaką się u nas przeprowadzają wszelkie początkowania sanitarne; nietylko że większość nas nie poczuwa potrzeby wytworzenia wokół siebie możebnych higienicznych warunków, lecz przeciwnie, gotowimy nieraz ogółem oburzać się na tych, którzy sprawom tego rodzaju nie dają zasypiać, nie mówiąc już o tem, że każdy uważa się za osobiste dotkniętego, gdy mu wypadnie zwrócić uwagę na niewypełnienie do tyła niedostatecznych higienicznych przepisów, jakimi są obecne.

A przecież dowodzenie, że zdrowe otoczenie wytwarza zdrowe i silne organizmy, byłoby chyba w obecnej dobie zbyt cennym; również zrozumiałem dla każdego powinno być i to, że z możebnie zdrowych jednostek wytwarza się silniejsze, odporniejsze, wytrwalsze społeczeństwo, żywołniejszy naród. Wrogo zatem względem swego społeczeństwa sta-

Senne pieszczoty... srebrny blask miesiąca...
Dziwne marzenia... szczęście nie z tej ziemi.
Sława i miłość i trwoga i żalność,
Wszystko to w jedną zmieszano się całość,
Której moc żadna z serca mi nie zatrze—
I wszystko widzę gdy na ciebie patrzę!
A ty pamiętasz?

KONRAD.

Nad tobą boleję;

Bo wnoszę z mowy w pół błędnej a smutnej,
Że cię mąż rzucił... zwykle to koleje!

ALDONA.

Nie chcesz nie sobie przypomnieć okrutny?
Chcesz we mnie wmówić, że z wielkiej boleści
Straciłam zmysły, tak jak sądzą drudzy.
Bo wiesz, gdyś zniknął, rozeszły się wieści,
Żeś przyjął wiarę i obyczaj cudzy,
Żeś został zdrajcą ojezyny i domu.
Jam jedna wierzyła nie chciała nikomu,
Pewna, że w sobie wielkie myśli kryjesz.
Potem mówiono, że ty już nie żyjesz;
Jam również wierzyć nie chciała, i skrycie
Czekałam zawsze na twoje przybycie
Więc za to ludzie mówią do tej pory,
Że ja mam umysł zbłąkany i chory.
Mniejsza o ludzi! leć ty jeden w świecie
Nie powinienes mówić to kobiecie,
Co w tobie wiarę niezłomną pokłada,
I nawet cierpieć jest dla ciebie rada.
Miej litość nad nią i jako wędrowiec,

Chociaż w przelocie tych słów parę powiedz:
„Ja ciebie kocham Aldono!”

(pada przed Konradem na kolana).

KONRAD (w najwyższem wzruszeniu).

Aldono!

(we drzwiach ukazuje się Halban).

ALDONA

(zrywając się z ziemi i rzucając się w objęcia
Konrada).

Mężu!

Scena 16 i ostatnia.

Aldona, Konrad, Halban później Kiejstut, Witold,
Biruta, Butrym, Jagiełło, Maryja, Wojdyłło, Waj-
delota, Aldona, Bilgen i orszak rycerzy.

HALBAN (podbiegając do Konrada).

Co robisz? wszyscy we drzwiach stoją.

KONRAD

(sposstrzegając wchodzących i odpychując Aldonę).

Precz ztąd odemnie! weźcie tę szaloną!

(Aldona cofa się z przerażeniem i rozpaczą).

KIEJSTUT (do Konrada).

Rycerzu! córkę nie pomiataj moja.

Cóż ona winna, że świat widząc błędnie

Wciąż cień zmarłego i widzi i słyszy?

Trzeba mieć litość nad kwiatem, co więdnie.

(do Aldony)

Chodź córko moja, ojciec cię uciszy!

(Aldona rzuca się w jego objęcia).

Zasłona spada.

Koniec aktu pierwszego.

Akt IV. — Scena 5.

Konrad i Halban.

KONRAD.

Halbanie!

Kiedym porzucił swe rodzinne progi,
Miłość i szczęście, ojezyny i wiarę,
Ohydną zdrajcy przybierając postać,
Byle pełzając ukradkiem jak żmija
Do serca hydry krzyżackiej się dostać,
I oios w przyszłości zadać co zabija;
Przygotowany byłem, że me czyny
Przyjdzie opłacać straszną serca męką—
Nie przewidziałem jednak tej godziny,
Że tak stać będę z skrepowaną ręką,
Kiedy w pierś ojca godzą zbójców dłonie,
Że nie dobędę z pochwy swego miecza,
Ani go pierśią swoją nie zasłonę.
Więc się dziś wstrząsa natura człowiecza,
Na to się wzdryga zgwałcona przyroda!
Nie chcę iść naprzód w tem dziele zdradzie-
[kiem

Za taką cenę...

HALBAN (z wzgardliwą litością).

Szkoda ciebie—szkoda!

Miałeś być mężem—jesteś tylko dzieckiem,
Co się w myśl wielką bawiło przez chwilę,
Ale spostrzegłszy nagle, że się zrani,
Rzuca ją...

KONRAD.

Nie szydź! wycierpiałem tyle
I tyle szczęścia poświęciłem dla niej,

je ten, kto tę rzecz rozumiejąc, nie czyni zadość powyższemu zadaniu...

— Wybory sędziów gminnych i ławników.
Powiat brzeziński.

Okręg I-szy Stryków. Gmina Biała: sędzia Swierzyński Luejjan 195 głos. i Domański Włodzimierz 166 gł., obywatele. Ławnicy: Grams Jan 182 gł. i Bujanowski Michał 178 gł., włościanie. — Gmina Bratoszewice: sędzia Smoliński Stanisław 168 głos., obywatel. Ławnik: Witeczak Stanisław 186 gł., włościanin. — Gmina Dobra: sędzia Smoliński Stanisław 269 gł., obywatel. Ławnicy: Lisiak Józef 267 gł., Sobiraj Jakób 264 gł. i Sznel Krystyjan 255 gł., włościanie.

Okręg II-gi Wola Cyrusowa. Gmina Dmosin: sędzia Kamiński Maksym 116 głos., obywatel. Ławnicy: Wlazło Marcin 99 głos., włośc., i Sokolnicki Tadeusz 72 gł. obyw. — Gmina Lipiny: sędzia Plichta Włodzimierz 204 głos., obyw. Ławnik Kochanowski Andrzej 174 gł., obyw. — Gmina Mroga Dolna: sędzia Kamiński Maksymilian 205 gł., obyw. Ławnicy: Kochanowski Andrzej obyw. i Noskowski Antoni włośc. po 211 głos. — Gmina Niesułków: sędzia Plichta Włodzimierz 142 gł., obyw. Ławnicy: Marcinkowski Antoni włośc. i Kochanowski Andrzej obyw. po 219 głos.

Okręg III-ci Koluszki. Gmina Długie: sędzia Pietraszewski Otton 146 gł. obyw. Ławnik Wolski Leopold 153 gł. obyw. — Gmina Gałkówka: sędzia Turobojski Władysław 358 gł., obyw. Ławnicy: Grams Wilhelm 350 gł. i Jess Samuel 351 gł., włościanie. — Gm. Mikołajew: sędzia Turobojski Wł. 223 gł. ob. Ławnik Kopytek Jakób 206 głos., włośc. — Gmina Popen: sędzia Lychliński Ludwik 252 gł., obyw. Ławnicy: Wolski Leopold 182 głos. i Przechadzki Józef 210 głos., obywatele.

Okręg IV Ujazdów. Gmina Bentków: sędzia Celiński Jan 157 głos., obyw. Ławnik Goliński Mikołaj 138 gł., mieszczanin. — Gm. Ciosny: sędzia Celiński Jan 233 głos. obyw., Ławnik Jańczewski Kazimierz 232 gł. obyw. — Gmina Łaznów: sędzia Celiński Jan 167 gł. obyw. Ławnik Dobrogoszcz Franciszek 154 gł. włościanin. — Gmina Łazisko: sędzia Celiński Jan 369 gł. obyw. Ławnicy: Janczewski Kazim. 369 głos. obyw. i Jackowski Franc. 330 gł. mieszczanin.

— Korespondent z Żarek do „Gazety Sądowej Warszawskiej,” niejaki pan M. S., dziwi się kilku pomyłkom, które jakoby się wkradły w nadesłanem nam sprawozdaniu o rezultacie wyborów w powiecie będzińskim. Otóż informujemy niniejszem pana M. S. że wiado-

mość wspomniana czerpalimy ze źródła urzędowego i odpowiedzialności za taką bynajmniej na siebie nie przyjmujemy. Wiadomo wreszcie, jak w większości powiatów naszych odbywają się tego rodzaju wybory; wina spada na osoby przewodniczące takowym z urzędu.

— Pokorną prośbę zanosimy do „Gazety Polskiej,” aby nakoniec zaprzestała przedruwywać „Tydzień” całemi szpaltami—lub nie wstydzila się wyjawić otwarcie źródła z którego zawsze czerpie. — „Przegląd Tygodniowy,” miał zupełną słusność, dowodząc niedawno, że takie postępowanie jest co najmniej... nietaktownem. Przyznajemy otwarcie, że wolelibyśmy aby „Gazeta Polska” zapomniała o nas zupełnie, niż zabierała nam i podawała za swoje to, co nie jest jej własnością. „Gazeta Polska” jak każda inna gazeta warszawska wie aż nadto dobrze, z jakim to trudem jest połączone takie zdobycie np. wiadomości o rezultatach wyborów we wszystkich powiatach gubernii; dlaczegoż więc „Gazeta Polska” tak nas bez ceremonii krzywdzi?.. Niechaj nam „Gazeta Polska” daruje te kilka słów prawdy:—dłuższe z naszej strony milczenie, byłoby niedołęstwem.

— Z Kamieńca Podolskiego donoszą nam, że i tam, równie jak u nas, ciągłe padają deszcze, co w wielu miejscach zagraża już zaczęta porośnięciem zboża. Plony w ogóle średnie; przenieca bardzo ładna.

— Z Maryjnenbadu otrzymaliśmy korespondencyję, której autor donosi nam, co następuje:

Po długich slotach połączonych z zimnem i wiatrami, od dnia 28 lipca ustaliła się nareszcie pogoda, nastaly upały, które dochodzą do 27° R. To też najwięcej rankami i wieczorami roją się wszędzie tłumy gości, zebranych ze wszystkich krajów Europy, a nawet z Azyi i Ameryki; wszystkie narodowości, wyznania, stany są tu pomieszane. Prócz cudownej natury—i innych przyjemności tu nie brak; trudność tylko zachodzi w ich wyborze; koncerty, rozmaite widowiska, przejażdżki, zabawy publiczne, a w końcu teatr, dają możność przyjemnego i wesołego przepędzenia czasu; do tego niemało przyczyniają się czytelnie.

Co do teatru, byłem raz tylko jeden w nim na trzech małych sztukach, w których główne role grał p. Karol Blasel, pierwszy śpiewak-komik teatru Karola w Wiedniu. Ani wybór fars, ani gra nie mogły mi się podobać, nawet sam p. Blasel nie przypadł mi do smaku. Wogóle dziwnie tu pojmują komizm:

krzyk grających, karykaturalne ruchy i pozy, jednym słowem nienaturalność i grube efekty wywołują zachwyt w publice. Z muzyk uważaną tu jest i słusznie za najlepszą orkiestra wojskowa; tylko za nią, jak wogóle za każdą inną muzykę lub śpiew płaci się drogo, bo po 60 krajearów.

Domy w Maryjnenbadzie okazałe, mieszkania piękne i wygodne. Ceny lokali wygórowane; za liehe poddasze począwszy od 6, 7 lub 8 guldenów, cena dochodzi nawet do kilkuset guldenów tygodniowo. Gospodarze wynajmują mieszkania tylko na cały sezon kuracyjny; szczęśliwy kto znalazł dobre mieszkanie, lecz kto dostał się w złe miejsce, jako więzien musi w niem pozostawać aż do końca. Jestto nadużycie ze strony tutejszych właścicieli, któremu władza powinna zapobiedz. Wyzyskiwanie i korzystanie z nieznamomości rzeczy, gra tu w tym razie niemałą rolę. Od 15 sierpnia zaczyna się sezon tańszy, bo też po tym terminie coraz mniej osób tu przybywa. Posilek także tu nie tani, restauracyj i kawiarni mnóstwo; za porcyję lepszej kawy płaci się 25 cent., osobno zaś za bułki i rogaliki. Sklepów różnorodnych wiele z wyborowemi i pięknymi towarami; kilka sklepów z obrazami dobrego pędzla zaspakaja estetyczne pragnienie widza, nabycie zaś ich z powodu wygórowanych cen, dostępne tylko dla bogatych. Przy księgarniach znajdują się czytelnie dzieł w różnych językach, a także ciekawe w nich się mieszczą książki polskie; prócz tych czytelnia jest jeszcze osobna czytelnia kilkudziesięciu gazet w różnych językach, przeważnie zaś w niemieckim. Z polskich pism czytelnia ta ma: Gazetę Polską, Kuryjer Warszawski, Niwę, Czas i Dziennik Poznański. Abonament kosztuje jednego guldena tygodniowo. Obecnie jest tu bardzo wielu polaków, stosunkowo starozakonnych znaczna liczba, wśród których niemało biednych; ukształceńsi używają wszędzie i zawsze języka polskiego.

L. R.

— Zeszyt „Przeglądu technicznego” za miesiąc lipiec r. b. wyszedł z druku i zawiera:

„O grzybie drzewnym (domowym), warunkach jego pojawiania się i sposobach tępienia” przez M. Zajczkowskiego. — „Wyrażenia analityczne i tablice momentów bezwładności i mementów wytrzymałości przecięć kształtu podwójnego T.” przez M. Hulewicza (ciąg dalszy). — „Wodociąg i kanalizacja w Warszawie. I. Projekty dawniejsze (Wodociąg: Pancera, Marceniego, Hawskey’a, Majewskiego-Spornego-Surzyckiego; Kanalizacja: Ratyńskiego, Hawskey’a, Majewskiego-Spornego-Surzyckiego)” przez F. Kucharzewskiego. — „Regulacja Rodanu w Kantonie Wallis” (dokończenie). — „Krytyka i biblijografia”. — „Kronika bieżąca”.

Żem na szyderstwo twoje nie zasłużył,
Gdy z drogi widmo straszliwe mnie spycha.

HALBAN.

Widzę, że duch twój zachwiał się i znużył!
Byłaż to tylko żądza sławy licha,
Co do nadludzkiego ofiar cię popchnęła?
Jeśli tak było, zrzec się twego dzieła,
Kochaj, myśl, działaj jak ludzie zwyczajni,
Bo nie wielkiego nie zrobisz na świecie!
Lecz jeśliś żywił w twego ducha tajni
Prawdziwą miłość dla sprawy ojczyznej,
Jeśliś chciał zrzucić jarzmo, co nas gniecie
I Litwie tryumf zgotować wieczysty...
To idź jak dotąd mileczący na wyłoni
Przeciw piekielnym czy niebieskim siłom,
Przez ły—przez ogień — i przez krwi stru-

[mienię.

Zapomnij! że masz serce lub sumienie.
Wij się z boleści!... umieraj z rozpaczyl!...
Lecz to, co zaczął,—dokonaj!

KONRAD (rozpuściłowie).

Inaczej

Te słowa niegdyś brzmiały mi przed laty,
Kiedym je stroił w własnych marzeń kwiaty.
Dziś nawet cel ten—wielki wzniosły, święty,
Któremu duszę zaprzedałem młoda,
Tak mi się zdaje mgłami przesłonięty,
Że już pociechą nie jest—ni nagrodą.
Dziś mi na oczach głowa ojca siwa,
Która odemnie ratunku przyzywa—
On mnie tak kochał—jam mu rozdarł serce—

A teraz wszystkie, gdy nań spadły gromy,
Mam obojętnie czekać, aż morderce
Cios mu nareszcie zadadzą kryjomy.

HALBAN.

Zkąd taka pewność?

KONRAD.

Ta dzika wilczyca
Co się za ledwie krwią ofiar nasycę,
Jawnie się chępli z zamierzonej zbrodni,
I jeśli brat jej nie wesprze w zamiśle
I do więzienia Kiejstuta nie wyśle,
Sama go zgładzi.—To słyszałem od niej.—
Tak więc jedyny sposób ocalenia
Biednego starca wtrącić do więzienia.

HALBAN.

Tu nie rozpaczać, lecz działać wypada.
Trudno się ustrzedz, gdzie czatuje zdrada—
Ale więzienne otworzył mu bramy
Łatwo nam przyjdzie. Wszelką pomoc mamy.
Bo interesem także jest zakonu
Współzawodnika Jagielle do tronu
Trzymać w zapasie...

KONRAD.

Straszliwe to środki,
Za które chwytac muszę dłonią drżącą,
Jakby za przedzę pajęczyny wiotkiej
Po nad przepaścią na łup czyhająca.

(Odchodzi z Halbanem przez drzwi na prawo.
Po chwili przez drzwi środkowe wchodzi Jagiello,
a z nim Kiejstut i Witold; przez otwarte drzwi

widac Butryma i paru rycerzy z orszaku Kiejstuta, którzy jednakże nie wchodzą na scenę).

Scena 6.

Jagiello, Kiejstut, Witold.

JAGIELLO (wprowadzając Kiejstuta).

Szlachetny stryju, wszedłeś znów w te progi
Jako zwycięzca, co w niewolę bierze
Zdobyte serca. Cały lud pod nogi
Rzucił ci kwiaty i witał tak szczerze,
Z taką radością i z takim zapalem,
(z lekkim odcieniem niezadowolonia).
Że nawet o mnie zapomniał w tej chwili.

KIEJSTUT.

Ty mi współczucia, którego doznałem,
Nie żałuj!—jesli lud ten głowę chyli,
To nie przedemną, co znaczą tak mało,
Nie przed sztandarem niegdyś może świetnym,
Lecz przed nieszczęściem, które zamieszkało
We mnie.—Więc nie wiń tych, którzy w szla-

[chetnym

Popędzie uczcić unieją niedole,
Widząc majestat cierpienia na czole.

JAGIELLO.

Któżby ich winił? Gdy właśnie mej chęci
Czynili zadość miosąc hold powinny.
Wszak tacy goście muszą być przyjęci
U mnie najszczerzej?

WITOLD (z gorączką).

Jesteś zbyt gościnnie!
Jednak wolałbym nie zaznać twej łaski.

Listy z Powiatów.

Z Dąbrowy Górniczej.

W numerze 167 Gazety „Wiek” z d. 28 lipca r. b. czytamy, że górnicy z kopalni hr. Renarda, w okolicach Sosnowca w Czelaszu, napadli na dwóch urzędników i pobili ich, z powodu obniżenia im płacy.

Ponieważ w okolicy Sosnowca ani też w całym kraju naszym, nie znajduje się miejscowości pod nazwą Czelasz, któraby posiadała kopalnię, zatem dla sprostowania tej pomyłki donosimy, że rzeczywiście w bliskości Sosnowca były niespokojności spowodowane przez ludność górniczą, ale te miały miejsce w kopalniach węgla kamiennego na terytorjum wsi Sielce należące do hr. Renarda, położonej na pół drogi od miasta powiatowego Będzina do osady Modrzejowa, nad rzeką Czarną Przemszą, gdzie jeszcze za rządu pruskiego od r. 1806 nad brzegami tejże rzeki wyrabiano warstwę węgla 7 stóp grubości mającą, idącą w kierunku północno-zachodnim ku południo-wschodowi z pochyleniem 3%, ku północo-wschodowi. Z powodu bliskości rzeki a ztąd znacznego z niej napływu wody, urządzone były dwa wodociągi, mimo to utrudnione i kosztowne było wydobywanie węgla. W r. 1822 na tychże polach wsi Sielce, wysłedzony został nowy pokład węgla, gruby 14 stóp, przy eksploatacyi którego otrzymano rocznie węgla 390000 pudów, przy czem zatrudnionych było 60 górników, a węgle zużywano do wytopu cynku w miejscowej hucie.

Obecnie na gruntach wsi Sielce są w biegu dwie kopalnie węgla kamiennego pod nazwą hrabia Renard i Nadzieja Ludwika. W pierwszej kopalni hr. Renard jest w odbudowie pokład węgla 25 stóp grubości wynoszący. Dla pokonania napływu wód podziemnych działa machin parowych pięć, mających siły 1000 koni, — do wydobywania węgla służą dwie maszyny parowe o sile 165 koni. Przy dzisiejszem rozwinięciu robót podziemnych tej kopalni, otrzymuje się węgla około pięć milionów pudów rocznie; zatrudnionych jest w tej kopalni górników 360, pomocników 60. — W drugiej kopalni Nadzieja Ludwika, pokład węgla gruby 18 stóp, osuszany jest trzema maszynami parowymi, o sile 260 koni; węgle wydobywa się za pomocą dwóch maszyn parowych, siły 160 koni; — podług dotychczasowego rozszerzenia robót podziemnych przygotowawczych kopalnia ta wydaje rocznie około trzy i pół miliona pudów węgla kamiennego, przy czem

zatrudnionych jest 168 górników, 57 pomocników.

Oprócz robót podziemnych dokonywane są na tych dwóch kopalniach zwyż wymienionych roboty odkrywkowe, na wychodniach pokładów; gdzie nadkład mas ziemnych spoczywających na węglu nie przechodzi 34 stóp grubości; takowe masy ziemne zdejmują się, i węgle odsłonięte wyrabia się podobnie jak wapien w kamieniołomach; przy robotach tego rodzaju zatrudnionych jest w Sielcach przeszło 200 ludzi. — Obydwie te kopalnie, a mianowicie główne ich szyby wydobywalne połączone są drogami żelaznymi z główną linią kolei żelaznej Ząbkowsko-Sosnowickiej, czyli Ząbkowsko-Katowickiej.

W roku 1871, na pomienionej kopalni węgla kamiennego zwanej hr. Renard w Sielcach, z powodu nadzwyczajnego napływu wód podziemnych, dla pokonania których machina parowa w nieustannym i pełnym musiała być biegu, (skutkiem czego kłapy wentyla osadzonego w rurze szybowej uległy zniszczeniu, i machina tem samem nie mogła już ściągać wody, która nader szybko wznośząc się zatopiła drzwi w rurze, prowadzące do tegoż wentyla), dla postawienia się w możności puszczenia na nowo w bieg maszyny wodociągowej, koniecznem było wyciągnąć z szybu 280 stóp głębokiego całą kolumnę rur żelaznych szybowych, tyleż długości mających, przy średnicy w świetle 27 cali, aby otworzyć drzwi do wentyla, takowy wyjąć, naprawić lub odmienić, i rury napowrót spuścić do szybu. Zważywszy atoli, że czynność ta najmniej z pół roku czasu zajęłaby i znaczne koszta za sobą pociągnęła, zamierzono za pomocą nurków wydstać wentil z wody i w tym celu sprowadzono z Anglii ubranie nurkowe, które łącznie z dostawą do Siele i opłatą cła kosztowało 1200 rs. ¹⁾

Zaopatrzony w nie górnik, jako nurek wszedł do szybu i w wodzie po drabinach

¹⁾ Przyrząd ten składa się z pompki powietrznej, podwójnie działającej, z sukni drelchowej gumowanej i hełmu miedzianego — który to hełm zapomocą łańki, z pierścieniem gumowanym, w sukni znajdującym się szczelnie do tejże sukni przytwierdza się; rękawy zaopatrzone są gumowymi mankietami, i te nad przegubem ręki szczelnie opięte, tak, że ręce mają dowolny ruch, dla zabezpieczenia nurka od zimna. Pod tę suknię kładzie się trzy koszule wełniane, trzy par spodni i trzy par skarpetek wełnianych. Ubranie to wraz z ciężarkami ołowianymi zawieszonemi na szyi nurka, przy wejściu do wody, wynosi 180 funtów, potrzebne powietrze do oddychania dostarczane jest nurkowi za pomocą rurki gumowej, która poczynając od pompki powietrznej, w bezpośrednim połączeniu z hełmem zostaje.

przeszedłszy 115 stóp, dostał się następnie po belce poprzecznej do drzwi wentylowych, i te 16-ma szrubami przymocowane do rury żelaznej, kluczem odszrubował, na haku spuszczonej na linie z powierzchni zawiesił, wreszcie po trzech godzinach ciężkiej krwawej pracy w ciemnościach, połączonej z największem jak tylko być może niebezpieczeństwem, zmęczony do najwyższego stopnia, szczęśliwie wyszedł napowrót ze szybu, na powierzchnię ziemi. Następnie drugi górnik wzięwszy za siebie te przybory, odbył tę samą drogę w tymże szybie dla wyjęcia wentyla i wydania go na wierzch za pomocą liny, na windzie okręconej nad szybem stojącej. I temu drugiemu również po 3¼ god. pracy udało się dopiąć zamierzonego celu. Gdy wentil naprawiony został, znów taka sama praca wśród ciemności w wodzie dokonana była przy założeniu tegoż wentyla i zaszerbowaniu drzwi. Tym sposobem machina parowa puszczonej została w bieg; obniżwszy poziom wody niżej drzwi wentylowych dla wzmocnienia jej działalności, wstawiono do szybu przyrząd systemu Ritingera, którym zatamowano przystęp do drzwi wentylowych; lecz gdy po jakimś czasie wentil zepsuł się, i woda nadzwyczaj szybko wygórowała, aż pod wierzch szybu — wtenczas bez porównania większe trudności stanęły na przeszkodzie dla dostania się do drzwi wentylowych, bo teraz koniecznem się stało usunąć rzeczone przyrząd Ritingera. Jednakże i tym razem powiodło się górnikom-nurkom dokonać swego możnaby powiedzieć więcej niż ludzkiego dzieła, w ciemności w wodzie wśród szybu najeżonego że tak powiem różnemi wystającymi z jego ścian belkami, podtrzymującymi rury żelazne, drabiny, spoczniaki i t. p. Jakieżże to zręczności, przytomności, odwagi i znajomości obudowy szybowej potrzeba, aby mylnie nie stąpić; najmniejsze bowiem uchybienie w tym względzie grozi niechybną śmiercią.

Sztuka też nurkowania, niemałe oddaje usługi kopalnictwu. Niejedna już kopalnia zawdzięcza tej sztuce swe korzyści i tak: na kopalni węgla kamiennego Ksawery, pod miastem powiatowym Będzinem, gdy w szybie Koszelewa woda wystąpiła pod wierzch, miejscowy zarząd wypożyczył za umówioną opłatą, ubioru nurkowego, z kopalni w Sielcach, i za pomocą tegoż górnicy, w sposób powyższy pod przewodnictwem góromistrza p. Paula ze Siele, zdołali szczęśliwie przeprowadzić do biegu maszynę parową 200 koni; z pomiędzy nurków górniczych, najwięcej odznaczył się niejaki Niedbala rzadką odwagą, zręcznością i przytomnością.

KIEJSTUT.

Witoldzie przestań! Po co dziś zgryźliwe
Rzucając słowa, odnawiać niesnaski
I krzywdzić chęci Jagielly życzliwe?
Pókimsy stali naprzeciw z orężem,
Mogliśmy jeszcze sprzeczne mieć zamysły,
Lecz gdyśmy rzekli: zgodę zaprzysiężem,
To niech serc związek utrwali się ścisły,
Niech naszej zgody żaden cień nie zaćmi,
(zwracając się do Jagielly i Witolda)
Byliście dawniej — bądźcie znowu braćmi!

JAGIELLO.

Z mej strony chęci ku temu najlepsze.

WITOLD.

Łatwo się wtedy bawić w wielkoduszność,
Kiedy los dumne zachcenia podeprze;
Lecz kto za sobą miał męstwo i słuszność,
A tylko szczęście w końcu go zawiodło,
Temu niełatwo zgiąć się pod to godko
Braterstwa, co mu zwycięzca nałoży,
Bo w niem przegląda coś nakształt obroży.

KIEJSTUT.

Synu, przez ciebie mówi próżna pycha,
Która dość nieszczęść przysparza tej ziemi;
Na waśni nasze wróg brzebiegły czyha,
Umie korzystać i tuczyć się niemi.
My dziś winniśmy dać przykład ze siebie,
Że nam o Litwę chodzi — nie o władzę,
I wszystkie siły łączyć w potrzebie,
Aby się oprzeć najeźdźców przewadze,
Bo ten ojczyźnie usłuży najlepiej,
Który przykładem karnosć w niej zaszczerpi.

Póki sam stałem pierwszy na wylomie,
Litewski sztandar podnosząc widomie,
To wymagałem od wszystkich najściślej,
By się poddali mej wodzy i myśli.
Więc kiedy teraz mam ustąpić z pola,
A bogi władzę w jego ręce kładą,
Niechaj we wszystkim rządzi jego wola,
Gdyż każdy opór jest ojczyzny zdradą.

JAGIELLO (z uszanowaniem).

Stryju, ty zawsze będziesz Litwy głową
Przy mnie i ze mną.

KIEJSTUT (z rezygnacją).

Praca ma skończona.

Trzeba zejść z drogi przed epoką nową,
Kiedy świat dawny w moich oczach kona.
Trzeba wam miejsca ustąpić, o młodzi!
Co macie świeże chorągwie i bronie. —
Rycerska przeszłość do grobu już schodzi,
I Znicz rodzinny coraz słabiej płonie,
A w serce puszczmy litewskiej — bez trwogi
Z nowymi ludźmi wchodzą nowe bogi.
I tak dość długo dziedzic ojców wiary
I narodowej myśli spadkobierca,
Chciałem utrzymać nasz porządek stary,
Nie szcędząc trudów, krwi mej, ani serca;
Lecz nie umiałem wśród ciągłych zapasów,
Skutecznie walczyć z duchem nowych czasów,
I przed Krzyżakiem po dawnym zwyczaj
Umiałem tylko mieczem bronić kraju.
Trzeba więc miejsca ustąpić wam dzieci,
Co macie świeże oręż i hasła...

Niech wasza gwiazda na niebie zaświeci,
Gdy moja teraz w ciemnościach zagasła.

WITOLD.

Te nie zaświecą! wraz z twoją ściemniały
Gwiazdy tej ziemi, wraz z tobą ubywa
Duch opiekuńczy, co ją wiódł do chwały!
I pozostanie teraz nieszczęśliwa
Łupem dla wrogów...

KIEJSTUT (surowo).

Synu! ty się nie waz

Wątpić tak przy mnie o przyszłości naszej,
Bo tylko ojca starego rozgniewasz.
Dlaczego przyszłość ojczyzny cię straszy?
Wszak los narodów nie jest przywiązany
Do usiłowań pojedynczych ludzi —
Wyższa moc wszystkim kieruje bez zmiany,
I ta w potrzebie bohaterów wzbudzi.
Trudno nam sądzić, gdy padamy sami
O tem, co tryumf lub zgubę stanowi;
Myślim, że wszystko przepada wraz z nami
I złorzeczymy smutnemu losowi —
A często właśnie to, co mienim klęską,
Patrząc na naszych nadziei z walisko,
Utrwała dolę ojczyzny zwyciężką —
I grób nasz będzie przyszłości kołyską...

Dłuższe lub krótsze przebywanie w wodzie, zależy od budowy ciała murka; mniej silnej budowy górniczy po 2-ach godzinach pracy w wodzie dostawali kłócia w uszach; gdy tym czasem silni, po 3 godzin mogli tam zostawać, nie podobnego nie doświadczając.

Z Krakowa.

W lipcu 1879 r.

Komuż z odwiedzających Kraków i rozpatrujących się ciekawie w jego osobliwościach nie przychodziła ochota ujżenia tych skarbow, jakie w bliskości miasta tego chowa w swym łonie stara ziemia. Któż nie będąc w możności zwiedzenia salin Wielkich nie żałował tego i nie postanawiał sobie innym razem powetować doznaną stratę? Tak było niegdyś i z nami. To też z radością dowiedzieliśmy się, że w roku bieżącym zarząd żup solnych w Wieliczce, ze względów manipulacyjnych (ma to znaczyć administracyjno-służbowych), ma odłożyć zwykłą doroczną uroczystość oświetlenia kopalni na dzień 6-go lipca.

W dniu oznaczonym, a była to niedziela, udaliśmy się pociągiem kolei żelaznej do Wieliczki. Deszcz zaczął lać jak z cebra (używając prostego lecz dosadnego wyrażenia), a podróżni pocieszali się tym tylko, że w podziemiach będzie inaczej, lepiej. O godzinie 1¹/₄ po południu jedni zaczęli przy pomocy maszyny parowej, alias windy, spuszczać się na dół, drudzy schodząc po schodach, których tutaj jest aż trzydzieści kilka kondygnacyj. W podziemiach bawiliśmy do godziny 5-ej po południu.

Nie będziemy opisywali piękności pojedynczych szczegółów, jakie przedstawiały się oczom widza, imponując jego imaginacji. Fantazja ma tutaj wielkie pole do wykazania swej potęgi, wobec tysiąca wrażeń, jakie na nią działają. To morze pół światła i pół cienia, to królestwo swobody, do którego nie przedarło się jeszcze czujne oko *alguazila*, bo oprócz górników stojących z latarką u wejścia do oddzielnych kurytarzy, nie widać tutaj żadnych stróżów bezpieczeństwa publicznego, ten urok tonów muzyki, gniących gdzieś w dali niby odległe echa, pieszczących ucho niby wspomnienie minionego szczęścia — wszystko to jest tak wspaniałe, tak piękne, że chcąc to godnie opisać, należałoby zapożyczyć jasnych promieni i barw świetlanych od Goplany chyba. A gdy jeszcze rzewny śpiew religijny górników rozległ się w podziemiu, gdy muzyka zagrała . . . wtedy serce zabiło mocniej, dreszcz przeszedł po kościach, iza zakręciła się w oku, nasze brawo tysiączne grzmiało w powietrzu huczniej jeszcze niż strzały moździerzy rozlegające się w tej chwili i . . . ale co tam zresztą o tem.

Jeszcze kilka słów o Wieliczce.

W niektórych komorach, to jest salach wielkich, urządzone były transparenty bogato oświetlone z odpowiednimi napisami w językach polskim lub niemieckim; że nie wyłącznie pierwszy język tutaj dominuje, uważaliśmy za rzecz niewłaściwą, sprawiającą nam istotną przykrość, a nawet zaczynaliśmy niekorzystnie sądzić o polskości mieszkańców Wieliczki. Tak jednak nie jest — w czasie ostatnich wyborów żywił niemiecki używał wszelkich środków, chcąc zapewnić powodzenie swoim kandydatom. Nie oszczędzono pieniędzy, pojonno, obiecywano, płacono, wskutek czego nie jeden sprzedawał swój głos. Sprzedawał jednak wskutek słabości, a nie złej woli. Matka jednego z górników oświadczyła uroczyście synowi swemu, że jeśli da głos za kandydatem niemcem, ona wyrzecz się go jako syna. Uczciwy syn posłuchał zaanego głosu polskiej kobiety i głosował za kandydatem narodowym p. Dunajewskim, który też tak w Wieliczce jak w Sączu i Białej wyszedł zwycięzcą. Radość mieszkańców Wieliczki była wielka, miasto było uilluminowane, urządzono pochód z muzyką, strzelano z moździerzy i t. d.

W drugiej połowie lipca ukazały się w mieście plakaty na rogach ulic treści następującej: „Do ojców miasta! Dla szkoły pospolitej (elementarnej) traktują o nabyć realności na ulicy Zwierzynieckiej lub Wolskiej; tymczasem całe Grodzkie, Podzamecze, Stradom, nie mówią już o Kazimierzu, nie mają ani jednej szkoły.

My mamy nasze dzieci miłami pędzić do szkoły! Na to J.W. Prezydent i pełna Rada nie pozwolą!”

W taki to sposób wypowiada się wola jednostek społecznych, nie zawsze być może racjonalna, ale w każdym razie *uwzględniona*.

Co się tyczy przyjemności i zabaw, jakich używają obecnie Krakowianie, należy wspomnieć o teatrze tak zwanym letnim, w którym grywają po większej części sztuki lżejszego zakresu.

Niedawno odbyło się doroczne przedstawienie, celem uczczenia pamięci Zredry. Tym końcem dawano dwie sztuki zgasłego dramaturga: „Świeczka zgasła” i „Dwie bliźny”. W tej ostatniej odznaczyła się poprawną i prawdziwie artystyczną grą p. Hoffmannowa. Zakończyły przedstawienie żywe obrazy z najcelniejszych postaci Fredrowskich, ułożone i oświetlone ogniami bengalskimi przy dźwiękach hymnu . . .

Teatr letni między innymi posiada obecnie ze znanych na scenie piotrkowskiej pp. Marczello, Mirowicz, pp. Nawarskiego i Żelazowskiego.

Ogród strzelecki najczęściej zamknięty z powodu deszczu, muzyką swoją ściąga słuchaczy, ilekroć pogoda dopisze. Muzyka to jednak gorsza od tej, jaką przed laty kilku słyszeliśmy — jeśli tak dalej pójdzie, tradycja pięknej muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim, zniknie z czasem.

O śmierci artysty-malarza Maurycego Goltieba, słyszeliście zapewne z pism warszawskich. To więc chyba zaakcentować należy, że zmarły był jednym z tych żydów, którzy poczuwając się do obowiązków względów kraju, kochają ziemię ojczystą i pragną jej szczęścia. Był żydem — ale żydem polakiem. Cześć jego pamięci!

Wogóle śmiertelność Krakowa dosyć znacznie występuje. Szpitale dostarczają znacznego kontyngensu zmarłych, a spotkanie konduktu pogrzebowego należy w roku obecnym do rzeczy zwyczajniejszych, niż dawniej.

L.

Ze Lwowa.

1 sierpnia 1879 r.

Korzystając z pobytu mego we Lwowie, zboczyłem w celach naukowych o godzinę drogi — do Dublan. Ci, których to obchodzić może, sądzą, że mi będą wdzięczni, jeśli ich obeznam w szeregu listów od czasu do czasu przesyłanych do „Tygodnia” z dzisiejszym urzędzeniem tutejszych Zakładów naukowych.

Czem są szkoły rolnicze dla każdego kraju, a zwłaszcza dla naszego, gdzie dopiero rolnictwo od niedawna zaczęło wyłamywać się z długoletniego zastoju; jak ważnym jest powołanie rolnika, jak rozległego i wszechstronnego wymaga wykształcenia, o tem pisać nie będę. Przedmiot to aż nadto bijący w oczy. Pragnę tylko zwrócić uwagę swych ziomek, że Szkoły Rolnicze w Dublanach są jedynym wyższym zakładem rolniczym z ojczystym językiem wykładowym i że stać się pragną i stać się powinny głównym naukowym ogniskiem dla rolnictwa polskiego.

W Dublanach istnieje wyższa i niższa szkoła rolnicza o czem szanowni czytelnicy „Tygodnia” wiedzą zapewne, z Nr. 26 tegoż pisma z r. b., z którego i ja dowiedziałem się poraz pierwszy, że wydział krajowy w Galicji z dniem 1-m września r. b., przy wyższej Szkole Rolniczej otwiera kursa rolnicze niższe.

Pierwszej zadaniem jest wykształcić naukowo samodzielnych gospodarzów, przede wszystkim zaś właścicieli, dzierżawców i administratorów większych posiadłości. Wykład nauk rozciąga się tu na cały obszar nauk zawodowych: rolnictwa, chowu zwierząt i administracji; — nauk zasadniczych: matematycznych, przyrodniczych, społecznych i państwowych; — wreszcie nauk pomocniczych, jak: technologia, gorzelnictwo, mechanika, budownictwo, miernictwo, leśnictwo, ogrodnictwo, nadto, języki nowożytnie i t. d. Przy tem wszystkim, zwraca się szczególnie uwagę na prace uczniów w laboratorjach: chemicznym, fizykalnym, botanicznym i zoologicznym; tudzież w seminariach: rolniczym, hodowlanym i ekonomicznym. Swoją drogą, folwark dublański, obszerny ogród, las, pasieka, podają sposobność do demonstracji i ćwiczeń praktycznych.

Wykładają nauki następujący profesoro wie i docenci:

Dr. Julijusz Au, b. dyrektor szkoły żabikowskiej, p. o. dyrektora: ekonomiję i administrację; Zygmunt Strusiewicz: szczegółową administrację i rolnictwo; Kazimierz Pańkowski, jednocześnie administrujący folwarkiem: hodowlę zwierząt; Dr. Roman Wawnikiewicz: chemiję; Dr. Emil Godlewski: botanikę; Tomasz Rylski: nauki matematyczne i inżynierskie; Zygmunt Kahane: zoologiję; Piotr Manastyrski: fizykę; Józef Kubiński: weterynaryję; Dr. Ernest Till: prawo; Dr. Karol Benoni: klimatologiję i geografiję fizykalną; Władysław Tynicki: leśnictwo.

Nadmienia się, że liczba katedr i do centur ma być odpowiednio do potrzeb, powiększona.

Zupełnie inny cel założyła sobie szkoła niższa, odmienny też jest jej ustrój. Zadaniem mianowicie Szkoły niższej jest praktyczne wykształcenie zdolnych pomocników gospodarskich, jako to: włóдарzy, dozorców folwarcznych i polowych, oraz synów włościańskich, mających gospodarować na mniejszych posiadłościach i t. p. Cel ten ma być osiągnięty przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu wszystkich prac gospodarskich, tak w polu, jak na folwarku, w stodole i w stajniach; następnie przez odpowiedni wykład nauk ogólnie kształcących, jak religija, język polski, rachunki, początki geometryi, wiadomości z nauk przyrodniczych, kaligrafija, rysunki, a nareszcie wyjaśnienie główniejszych zasad rolnictwa, chowu zwierząt, mianowicie ich pielęgnowania i rachunkowości. Większa część uczniów tej szkoły utrzymywana jest kosztem krajowym. Utrzymujący się własnym kosztem, lub otrzymujący fundusze ze stypendyjów, płacą za całkowite utrzymanie roczne, wraz z odzieniem 180 złr. w. a. Wszyscy uczniowie obowiązani są wykonywać wszelkie prace, jako prości robotnicy. Pochodzą oni prawie wyłącznie ze stanu włościańskiego. Uczniowie, którzy ukończyli nauki, rozchwytywani bywają, a najczęściej po krótkim czasie otrzymują posady ekonomów.

Przy wyższej Szkole rolniczej zaprowadzony został kurs melioracyjny, gdzie ukończeni politechnicy kształcą się specjalnie na „inżynierów kultury”. Podobny kurs otwiera się także przy Szkole niższej, a kształcić się ma na nim niższy personal techniczny, potrzebny przy robotach melioracyjnych, oraz do obsługi melioracji już wykonanych.

Tyle na dzisiaj o organizacyi szkół Dublańskich. Z czasem może coś doniosę o ich postępie i wzroście, o tutejszych laboratorjach, muzeach, bibliotece i t. d.

Vox.

LISTY OD BEDAKCYI.

Panu Janowi Łaskiemu, Księgarnia M. Pacewicza w Piotrkowie zażądała wysyłki dla pana w kwartale III jednego egzemplarza „Tygodnia” podając nam tylko adres: „przez Siłniczkę,” stacyja zaś pocztowa w Sił-

nieznie zwróciła nam trzy ostatnie numery naszego pi-
sma (30, 31 i 32) z napisem na opase: „adresanta ta-
kiego niema ani w Siłnicze, ani w okolicy.”

Wstrzymujemy zatem wysyłkę dalszych numerów
i czekamy na dokładniejszy adres.

Stacyi Pocztowej w Siłnicze. Ponieważ stacyja po-
cztowa zwróciła nam N-ry 30, 31 i 32 wyprawione pod
adresem p. Jana Łaskiego, z doniesieniem, że adresan-
ta takiego niema w okolicy, śmiemy zapytać: dla cze-
go jednocześnie nie odebraliśmy z powrotem Numer-
ów 24, 25, 26, 27, 28 i 29 „Tygodnia” — wyekspedyto-
wanych pod tymże samym adresem poprzednio?... Czy
dlatego, że w tych właśnie numerach rozpoczyna się
i kończy feljeton p. t. „Król Pruski”?

Pani Przybyłskiemu Bogusławowi w Dąbrowie górniczej.
O zaprenumerowaniu przezeń „Tygodnia” na kwartał
bieżący jeszcze w maju r. b., dowiedzieliśmy się przy-
padkiem dopiero w tym tygodniu i natychmiast zaległe
numery zostały panu wyekspedytowane. Wina zatem
opóźnienia nie na nas ciąży ale na księgarni, w której
przedpłata była złożona, a mimo to nas o tem nie za-
wiadomiono. — Oto są przyczyny, dla których przed
każdym nadchodzącym kwartałem zwykliśmy prosić
naszych abonentów o składanie prenumeraty wprost w
Redakcyi Tygodnia, lub na ręce osób wymienionych w na-
główku pisma.

Panu Szolowskiemu w Brzezinach. W ostatnim za-
mówieniu na kwartał III czytamy: „W-ny Świeżyński
z Gozdowa” — nie określasz pan przez jaką stacyję po-
cztową należy adresować?... Z ekspedycyją wstrzymu-
jemy się do chwili podania szczegółowego adresu.

Panu Sos, w Kołubajewcach. Prenumeratę w ilości
rs. 2 kop. 20 otrzymaliśmy i poczynając od 1-go lipca
wszystkie egzemplarze „Tygodnia” już wysłane.

Zawiadomienie.

Niżej podpisani zawiadamiamy, że Spółkę Handlową
pod firmą:

„W. Zaleski, Chotkowski i Wyżnikie-
wicz w Piotrkowie”

w dniu 20-go lipca rozwiązaliśmy; wszelkie przeto na-
leżności przypadające firmie, interesanci raczą składać
na ręce W-go Chotkowskiego, który nadal pod swoją
własną firmą, sprzedaż nasion i narzędzi rolniczych
prowadzić będzie. Firma powyższa zawiadamia, iż
żadne zobowiązania względem osób trzecich i wierzy-
telności nie istnieją, osoby przeto mające jakiegokolwiek
pretensy pod względem przypadającej im należności,
raczą się zgłosić w przeciągu czterech tygodni z do-
wodami.

W. Zaleski, Chotkowski i Wyżnikiewicz.
(4—3)

OGŁOSZENIA.

Przełożona Pensyi IV klaso-
wej żeńskiej
w mieście Piotrkowie.

Zawiadamia szanownych Rodziców i Opiekunów, że
zapis uczennic tak przychodnich jak i pensjonarek
odbywa się codziennie od godziny 10-jej do 6-jej. Upra-
sza się aby kandydatki do klasy III-jej zgłaszały się
w pierwszych dniach zapisu, najdalej do dnia 25 sier-
pnia. Kurs nauk rozpocznie się 1-go września.

Leontyna Rajsa.
(1—1)

Szkoła 4-o klasowa
prywatna męzka z kursem Progimnazyal-
nym w mieście powiatowem Rawie.

Zapis uczniów na nadchodzący rok szkolny 1879/80,
rozpoczyna z dniem 6 (18), lekcye zaś z dniem 13 (25)
sierpnia r. b.

O czem niniejszem ma zaszczyt podać do publicznej
wiadomości.

Przełożony szkoły
E. Latour.

(2—1)

Węgorz marynowany
długotrwały,

w paczkach hermetycznych od 2-eh do 20-stu poreyi,
urządzonej sekretnym hamburskim sposobem, a prze-
wyższający w smaku zagraniczny, który od kilku lat
zjednał sobie uznanie w pierwszorzędnym handlach
warszawskich, jak również i w Cesarstwie, poleca:

Handel Win, Herbaty, Cukru i Towarów
Kolonijalnych

Franciszka Zasackiego w Piotrkowie.

Panom kupcom udziela się rabatt.
(Pac. 6) (3—1)

Znalezione

pod lasem folwarku Belzatka, 3 książki teo-
logiczne łacińskie, z pieczęcią prywatną,
są do odebrania w Redakcyi „Tygodnia” za stosownym
udowodnieniem. (3—1)

Fabryka

Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszowicach

przez Noworadomsk Brzeźnicę,

K. Bronikowskiego.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie Machiny Rolni-
cze, Gorzelnicze. Podejmuje się całych urzą-
dzeń Gorzelni. Przyjmuje wszelkiego rodza-
ju komisa do sprowadzania Maszyn i Narzędzi Rolni-
czych, tak krajowych jak i zagranicznych. Posiada
Maszynę Parową jako Motor, wielką Tokarnię i Bor-
bom ciągniony, może przyjąć wszelkiego rodzaju To-
karską robotę w wielkich wymiarach. Szruby ciąg
może do 5-u cali średnicy.

Za dokładność roboty i wykończenie w terminie
poręcza. ((Pac. 5) (11—1)

Emilijan Lenk

Nauczyciel rysunków i kaligrafii szkoły realnej VI-o
klasowej w Piotrkowie, zawiadamia niniejszem intere-
sowane osoby, iż z początkiem roku szkolnego 1879/80
udzielać będzie lekcye rysunków w godzinach poza-
klasowych, tak ręcznych jak i technicznych, prócz te-
go i lekcye malarstwa. Ulica Odeska Nr. 42 w domu
W-go Popowskiego. (3—1)

W dominium Lubiec jest do sprzedania

Budynek z drzewa

kostkowego z tępem, pokładem z 3-eh calowych
bali, pod dachem tekturowym na deskach, w zupełnie
dobrym i zdrowym stanie. Długość łokei 26, oprócz
przystawki, szerokości łokei 19, wysokości 6 1/2. Wia-
domość w Ostrowie przez Piotrków.

(Pac. 3) (2—2)

Przełożona pensyi żeńskiej w Piotrkowie

zawiadamia niniejszem Szanownych Rodziców i Opie-
kunów, że zapis uczennic, tak przychodnich jak i pen-
sjonarek, rozpocznie się w dniu 20 sierpnia, a wy-
kład nauk w dniu 1 września r. b. Wprawę konwersa-
cyjną w językach francuskim i niemieckim, zapewnia-
ją dwie stałe w pensjonacie guwernantki. Muzyki w
razie życzenia udzielają przychodni nauczyciele i na-
uczycielki.

E. Krzywicka.

(4—4)

Przełożony szkoły realnej VI klasowej
wraz z pensjonatem w Piotrkowie,

ma zaszczyt niniejszem zawiadomić Osoby interesowa-
ne, że zapis uczni do czterech klas niższych, oraz
do klasy przygotowawczej, rozpocznie się z d. 20 sier-
pnia, wykład zaś nauk z d. 1 września r. b. Język łaciński
życzącym tego będzie wykładany w godzinach
pozaplanowych, przez nauczycieli miejscowego gimna-
zjum.

J. Popowski.

(4—4)

Przełożony szkoły realnej 4-ro klaso-
wej w mieście Łodzi, przy ulicy Ceglan-
nej obok Banku Polskiego.

Zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że
zapis uczniów i pensjonarzy rozpoczyna się z dniem
1-m sierpnia r. b. i trwać będzie do 25-go t. m., oraz
nadmienia, że pensjonarze korzystają będą z konwersa-
cyjnej języka niemieckiego, przy pomocy miejscowego
nauczyciela, nie tylko w pensjonacie, ale i w klasach,
gdzie bywa większa część uczniów niemieców.

J. Graczyk.

(Fr. i R. 6298) (3—3)

Leon Wołczyński Adwokat,

przeniósł kancelaryją do domu Ilkowicza, ulica Lute-
rańska, wprost kościoła Ewangelickiego. Mając upo-
ważnienie władzy gimnazyalnej i stosowne pomiesz-
czenie, mógłby od wakacji przyjąć na stancyję kilku
uczniów, zapewniając im troskliwą opiekę i pomoc na-
ukową. O czem interesowane osoby ma honor powia-
domić. (6—5)

Na pensyi żeńskiej w Łasku

rapis uczennic rozpocznie się 15 sierpnia, a kurs nauk
1-go września. (2—1)

Stacyja dla uczniów

w PIOTRKOWIE.

Utrzymywana z dozwolenia Zwierzchności szkolnej,
stancyja dla uczni, niżej podpisana przeniosła do domu
Nr. 9 przy ulicy Gimnazyalnej
(wprost wejścia do Gimnazjum) i takową przy współ-
udziale męża swego, urzędnika, utrzymywać będzie
w roku szkolnym 1879/80, zapewniając, prócz zdro-
wych i dobrowolnych pokarmów, tudzież dobrego po-
mieszczenia, należytą opiekę, nadzór, nietylko bezpo-
średni, lecz także przez stałego dyżurnego (starszego
ucznia), oraz, na żądanie, stałą korepetycyję i lekcye
muzyki na fortepianie i języka niemieckiego w miejscu.

Aleksandra Dobraczyńska.

(2—1)

Potrzebny jest

PRAKTYKANT DO KSIĘGARNI

Wiadomość bliższa w księgarni dawniej
Goldsztejna, dzisiaj F. Jędrzejewicza.

(3—3)

Nowo otworzony

Magazyn Towarów

GALANTERYJNYCH I NORYMBERGSKICH

Marcusa Bankiera

w PIOTRKOWIE

w domu Szafnickiego, obok rękawicznika Jur-
czykowskiego.

Poleca świeży wybór męzkich i damskich towarów,
jako to: Kapeluszy damskich i męzkich, Krawatów,
Koronek, Frędzli, Wstążek, Kwiatów, Parasoli i Pa-
rasolek, wszelką Bieliznę damską i męską, Portmonet-
ki, Portfeuille i t. d.

po jak najtańszych cenach.

(11—5)

Do sprzedania

po między miastami Łaskiem a Zduńską Wolą, wiorsta
od szosy na rzecz Grabi jest

MŁYŃ

o dwóch złożeniach, cylindrze, klaperganku i jagielni-
ku, z gruntem ornym, łakami w obecnej przestrzeni
mórg 36 i oddzielnem pastwiskiem. Wiadomość
szczeółowa u właściciela stacyi pocztowej w Okupie
Fabrycznym. (3—2)

Helena Trawińska.

Piotrków, na przeciwko kościoła Panien Dominika-
nek, w domu Litkego 1-sze piętro, obok kancelaryi
Adwokata Przysięgłego,

Kraje i fastrzyguje Suknie

Po cenach: dla osób dorosłych rs. 1 kop. —
„ panienek rs. — kop. 50
„ dzieci rs. — kop. 30

Udziela lekcye kroju

według systemu paryzkiego, zasady Wortha i Tiri-
fogu'a. Całkowity kurs rs. 10. (11—6)

M am zaszczyt zawiadomić JWW. i WWPP.
Obywateli Ziemi, że przyjmuję w za-
rząd i do klasyfikacji ow-
czarnie, oraz lustracyję i urządzenie
gospodarstw. Ponieważ zaś wyjeżdżam wkrótce za
granicę, w celu kupienia bydła rozplodowego i bara-
nów dla JW. PP. Dal-Trozzo z Michałowa, Grabskie-
go z Luszyńa i innych, uprzejmie proszę o wczesne
zamówienia.

Z. Rościszewski

Doktor filozofii, b. profesor szkoły rolniczej w Żabiko-
wie pod Poznaniem.

Warszawa, Elektoralna Nr. 20, miesz-
kania 23.

(Fr. i R. 6223) (6—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz
9 powieści p. t. „Kapitan Coutanceau” E.
Gaboriau, przekład E. Karzewskiej.